NIEDZIELA 27 MAJA 1934 ROKU. Nr. 5.

MÓJ ŚWIATEK

Dwutygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.

Pod redakcją **Czarnego Wujaszka.**



W góry, w góry, miły bracie,
Tam swoboda czeka na cię.

TATRY I GORALE.

Za Krakowem mgły sinawe,
coś się wznosi ponad chmury:
toć to Giewont, śpiący rycerz,
to są Tatry, nasze góry.
Co za dziwy na Podhalu:
wielkie skały, piękne groty,
cud nad cuda — Morskie Oko,
a po drodze wodogrzmoty.
A na skałach limby, smreki,
turnie śniegiem bramowane,
w halach stada trzód, juhasów,
a w dolinie Zakopane.
A Górale — górscy ludzie:
na kark guńki, w garść ciupagi,
lud to bystry i rozmowny,
ma dość hartu i odwagi.
Przez dzień cały rąbie w lesie,
a gdy trzeba — w góry pnie się,
a jak zajdziesz do Morskiego,
to zatańczy zbójnickiego.

A. Ch.

Młodziki, ćwiki i wywiadowcy

ZLOT HARCERZY SOSNOWIECKICH W LASACH JAWORZNICKICH



20 maja rozpoczął się zlot drużyn z Sosnowca i okolicy w lasach pod Jaworznem. W pierwszym dniu a więc w sobotę wieczorem, pogoda nie dopisywała. Harcerzom jednak ciepły majowy deszcz nie mógł przeszkodzić w zamiarze spędzenia wspólnie trzech dni na łonie natury pod gołem niebem, albo w namiotach.

Przed wieczorem do oboźnego zgłosiło się około 10 drużyn. Młodzi harcerze spali w szkole powszechnej, przygotowanej zgóry na schronisko noclegowe. Do modlitwy wieczornej trwała gorączkowa praca rozpinania namiotów i szykowania wieczerzy Zapadł zmrok. Dh. komendant dał znak ciszy nocnej. Pogasły światła, rozstawiono warty i sen głęboki, po ciężko przepracowanym dniu, ogarnął obóz. Jako kwatermistrz wracałem ze szkoły po ulokowaniu w niej młodszych. Zbliżywszy się do obozu, trafiłem na zmianę warty o 11-ej w nocy. Zostawiłem rower i podkradłem się do namiotu dh. komendanta. Zajrzałem do środka — pusty. Rozpinam go i wchodzę. Warta mię spostrzegła; niespokojnie coś między sobą gwarzą, wskazując namiot, przez który zamierzałem dostać się do wnętrza obozu. Czekam chwilę i próbuję wyjść z namiotu. Po chwili słyszę wezwanie:

— „Stój! Kto idzie!

A więc warty czuwają.

Ucieszony, odpowiadam: kwatermistrz!

— Hasło? — woła półgłosem wartownik. „Kryzys!“ Odzew? — Redukcja! (Pomysł oczywiście dh. komendanta Ziółka)

Droga wolna! Zmęczony wsuwam się do jednego z namiotów. W pierwszej chwili powietrze wydało mi się takie, że chyba nożem byłoby je można krajać. Uchyliłem ruchomą część przedniej ściany namiotu i zawinąwszy się w koc przy szumie wiatru i odgłosów chrapiących harcerzy zasnąłem twardym snem. Rano o 5-ej pobudka dla trucicieli (czyli kucharzy). a o 6-ej cały obóz zamienił się w barwne mrowisko. Ruch, krzątanina porządkowanie namiotów, mycie się w źródlanej wodzie zimnej tak, że można było w niej bez przesady lody ukręcić. Co chwila ze śpiewem przychodziła nowa drużyna, nowe rozpinając namioty i jedno więcej rozpalając ognisko. Za obozowiskiem buchały kłęby dymu, niosącego ze sobą miłe łechcące zapachy świeżej kawy, mleka i innych doskonałości.

Ranna gimnastyka odbyła się na przyległej łące w promieniach słońca, które tego dnia triumfalnie podniosło głowę, jakby ciekawe, co też ci harcerze w tym obozie robią. Ale okazało się, że nie tylko słońce było ciekawe, bo od południa zaczęło się schodzić mnóstwo gości. Jakoż i było na co patrzeć. Każda drużyna przed swym namiotem postarała się o jakąś dekorację: były więc klomby i ornamentacje z drobnych napozór rzeczy, a jednak tak bardzo upiększających obóz. Układano szyszki w pewne wzory i symbole, barwne chorągiewki zastępów i flaga narodowa, powiewały na południowem wietrze, a cały obóz aż tętni od życia.

Wieczorem przyrzeczenie przy ognisku, wśród śpiewów i wiwatów. Dh. komendant hufca L. Ziółek również nie próżnował i jak zwykle okazał się bezkonkurencyjnym w swym repertuarze. Hufiec nasz wzbogacił się o kilkudziesięciu młodzików, wywiadowców i ćwików. Wśród przybyłych dru

żyn wyróżniła się sławetna 8-ka ze Środuli.

Upłynęły dwa dni spędzone zdala od dymów i kurzów miasta, wśród wiosennej przyrody i nastrojów. Niejeden, co dotychczas z pesymizmem patrzał na harcerstwo, a był na zlocie i widział życie obozowe, nie w szacie barwnych referatów, ale takie, jakiem ono jest w rzeczywistości, to nabrał z pewnością poszanowania dla organizacji i jej członków, których myślą i hasłem przewodniem są słowa: „Ojczyzna, nauka i ochota“.

Kruk

DZIECI W RADJOSTACJI.

(Wrażenia z pobytu dzieci ze szkoły nr. 4 w Sosnowcu w Polskiem Radjo w Katowicach-.

Dnia 5 maja r. b. nasza orkiestra szkolna, do której i ja należę, w liczbie 23-ch uczniów pochała do Polskiego Radja w Katowicach, gdzie mieliśmy grać na „skrzyneczce dla dzieci“. Zaraz po przyjeździe udaliśmy się na ul. Mielęckiego, gdzie w jednym z domów mieści się stacja nadawcza.

Zaprowadzono nas do studja kameralnego. Jest to niewielki pokój, cały wyłożony aksamitem. Całe umeblowanie studja stanowią: krzesła, fortepian, oraz stoliczek z najważniejszym przedmiotem — mikrofonem. Na ścianie umieszczony jest napis: „Cisza! Radjostacja czynna — który po otwarciu mikrofonu się zapala czerwonem światłem.



DZIECI ŚPIEWAJĄ O WIOŚNIE.

Zaraz zaczęliśmy się przygotowywać do występu, nasz nauczyciel p. St. Głowania począł stroić instrumenty. Mnie tymczasem bo ja miałem przemawiać do radja, opiekunka „skrzyneczki“, „Ciocio Hela“ zabrała mnie do osobnego, bocznego pokoju, abym wygłosiła przemówienie, co mi się bardzo udało. Wróciłam zadowolona do studjo, gdzie zaczęły się już schodzić katowickie radjosłuchaczątka, bo zbliżała się godz. 14.35 — czas rozpoczęcia skrzyneczki.

Audycja się zaczęła. Teraz wszyscy musieli się zachowywać cichutko. „Ciocia Hela“ zagaiła skrzyneczkę — odpowiedziała na kilka liścików zamiejscowych radjosłuchaczątek — niektóre obecne dzieci popisywały się grą na fortepianie i harmonijce ust-

nej, deklamacją i t. d. My wszyscy podczas tego siedzieliśmy, jak na rozżażonych węglach, oczekując chwili, w której mieliśmy zacząć. Wreszcie ciocia Hela oznajmiła, że z Sosnowca ze szkoły nr. 4 przyjechała orkiestra, której grę radjosłuchaczątka za chwilę usłyszą i zawezwała mnie do mikrofonu. Podeszłam, trochę zmieszana, ale nie tracąc pewności siebie — i zaczęłam przemawiać do „kolegów i koleżanek" — w kraju i zagranicą. Starałam się mówić jaknajwyraźniej i jaknajładniej, (mimo pewnej tremy, mówiłam zupełnie dobrze — jak mnie potem zapewniano). Skończywszy cofnęłam się na swoje miejsce.

„Chwila" na którą czekaliśmy z upragnieniem — nadeszła!

P. Głowania dał nam znak — i rozpoczęliśmy marsza p. t. „Wizja szyldwacha". Początkowo byliśmy trochę onieśmieleni, ale po chwili „wzięliśmy rozpęd" — i oto: krakowiak „Alulu", mazur „Hałaburda", polka „Michałowa", trojak, kujawiak „Płynie woda" następowały szybko, grane śmiało i pewnie. Po każdej melodji inne radjosłuchaczątka, wraz z ciocią Helą, dawały nam huczne brawo. Gra nasza wszystkim się bardzo podobała. Wreszcie, zapraszani jeszcze kiedy na skrzyneczkę przez ciocię Helę, opuściliśmy studjo.

Z pobytu w Polskiem Radjo w Katowicach przywieźliśmy miłe i niezatarte wspomnienia.

Napisała Kazia Kosińska (Filatelistka) ucz. kl. VI A, szk. nr. 4 w Sosnowcu.

BOHATER STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Wlokąc za sobą szerokie pióropusze dymu suną dalekobieżne pociągi poprzez niezmierzone stepy i prerje Dalekiego Dzikiego Zachodu. W pociągach tych, w wygodnych sypialnych wagonach, jadą codziennie miljonerzy, kupcy, „businessmani", czyli „ludzie interesu", jak popularnie nazywają tych panów w całej Ameryce. Jadą sobie spokojnie, śpią w sypialnych wagonach, jedzą w wagonach restauracyjnych, obsługują ich lokaje, kelnerzy... cały sztab pomocników... W wagonach mieszczą się sale do gier przerozmaitych, łazienki, w każdym wagonie telefon i radjo... czegóż więcej potrzeba?

A przecież nie dalej jak pięćdziesiąt lat temu po tychże stepach bezbrzeżnych, na daleki dziki Zachód — „Wild West" jechały wtedy, nie koleje wygodne, jeno wozy ładowne towarami... powożone przez zawodowych pocztyljonów wozy, które toczyły się leniwie, powoli przez długie miesiące zanim przybyły do celu zamierzonego. Przy wozach jechali mężczyźni z bronią gotową do strzału... bacząc pilnie, czy zza pobliskich krzaków nie wychyli się pióropusz czerwonoskórego, czy nie zajęczą w powietrzu zdradliwe strzały, nie załomocze rzucony wprawną ręką tomahawk.

Droga dłużyła się wtedy okropnie. Od jednego „fortu" do drugiego, trzeba było jechać przez cały dzień, od poranku do zmroku, a bywały także okolice, gdzie fort był wielką rzadkością — trzeba było doń jechać przez dni kilka, a nieraz i kilkanaście po bezludnym stepie.

W fortach tych, jak to już wiecie z przelicznych opowieści, pełnili swą powinność żołnierze. Tutaj zmieniano przemęczone konie. Tutaj był bezpieczny wypoczynek po wszystkich trudach uciążliwej podróży.

Karawany z towarem odprowadzane były w ciągu drogi z jednego fortu do drugiego przez specjalne eskorty. I ludzie tych eskort znali dobrze swój odcinek drogi. Nie zwiodły ich zasadzki czerwonoskórych, nie dali się wziąć

„Zdradzieckim Wężom“, czy „Rączym Jeleniom“ na lep.

Wśród takich zawodowych przewodników i ochraniaczy mienia podróżnych zasłynął pewnego razu młody chłopak, nazwiskiem William Fryderyk Cody. Ten Cody już jako siedmio letni chłopczyk otrzymał od wodza zaprzyjaźnionego z białymi szczepu — dzikiego konika, zwanego po angielsku „Ponny“. Indjanie sądzili, że koń nie da się obłaskawić białemu chłopakowi i ucieknie w prerje, a oni będą mieli uciechę. Jakież było ich zdumienie, gdy młody William wskoczył na konia i po krótkiej jeździe „Ponny“ był już potulny jak baranek.

William Cody zabrał się więc do pracy od najmłodszych lat. Wychowany na jednym z takich fortów od najwcześniejszej młodości jeździł po prerji, którą znał może lepiej, niż niejeden czerwonoskóry. Początkowo brany był w drogę jako chłopak, obsługujący eskortę. Potem zaawansował i specjalnością jego było sprowadzanie do fortu zdziczonych koni. Owe zdziczałe konie oswajał napowrót, przyprowadzał do fortu i otrzymywał za nie nagrodę.

A wiadomo, jaką cenną rzeczą był wówczas koń. Koń to majątek. A karawany napadnięte przez Indjan bywały łupione doszczętnie. Indjanie palili wozy podróżnych, zrabowane rzeczy chowali w tajnych kryjówkach, a konie puszczali samopas w prerję, nie chcąc ich zatrzymywać w swoich obozach, bo wtedy żołnierze z fortu odrazu wiedzieliby który szczep dokonał napadu i zemsta byłaby sroga...

Takich koni w prerji była moc wielka. Zdziczałe, łączyły się w stada i gromady z rżeniem i tętentem kopyt przelatywały przez step, pustosząc wszystko dokoła, niczem bawoły lub bizony.

Młodzieniec Cody wsławił się tedy jako poławiacz koni. Potem przyłączono go do eskorty, gdzie znów zasłynął jako strzelec nad strzelcami, o oku wprawnem i niezawodnem.

William Cody został bohaterem narodowym Ameryki. Poprostu wydzierano go sobie z rąk — a Indjanie nadali mu honorowe nazwisko Buffalo, czyli „Bawoł“. Swoi, to znaczy Anglicy, już przedtem nazwali go Bill, mały Bill, a Bill po angielsku znaczy Dziób i stąd powstało to połączenie.

Przezwisko Buffalo — przylgnęło do pana Cody od chwili gdy dowiódł, że jest najlepszym myśliwym dalekiego szlaku. Nikt tak jak on nie potrafił polować na dzikie bestje, a polowanie to połączone było zwykle z tysiącznemi niebezpieczeństwami. Oszalały bawół — nawet w pojedynkę, nie tylko w stadzie, był przeciwnikiem bardzo groźnym. Jeździec nawet się nie spodziewał, kiedy wyleciał wraz z koniem w powietrze, kiedy konał na straszliwych rogach bawołu.

Buffalo Bill zasłynął tedy na całą Amerykę, jako najlepszy jeździec, najlepszy cowboy, najlepszy strzelec i myśliwy. Jego strzelba „Lukrecja“ również była słynna szeroko i daleko. To samo można powiedzieć o jego nadzwyczajnym koniu, który dzielił z panem swoim niezliczone wyprawy zawsze dzielny, zawsze gotowy do walki.

Potem nadeszła krwawa wojna z czerwonoskórymi, wojna zakończona olbrzymią porażką Indjan, po której już nigdy nie podnieśli głowy i nie odkopywali wojennego topora.

W wojnie tej Buffalo Bill zasłynął jako żołnierz niepośledni, pasowany już ostatecznie na bohatera Stanów Zjednoczonych.

W tej wojnie wyzwał Buffalo Bill na pojedynek słynnego wodza czerwonoskórych — „Yellow Hand“ czyli Żółtą Rękę.

I stanęli naprzeciw siebie dwaj straszni przeciwnicy — Indjanin uzbrojony w tomahawk, Bill w krótki sztylet myśliwski. Pojedynek zakończył się zwycięstwem Buffalo Billa, a święta wojna z blademi twarzami zakończona została wiecznym pokojem!

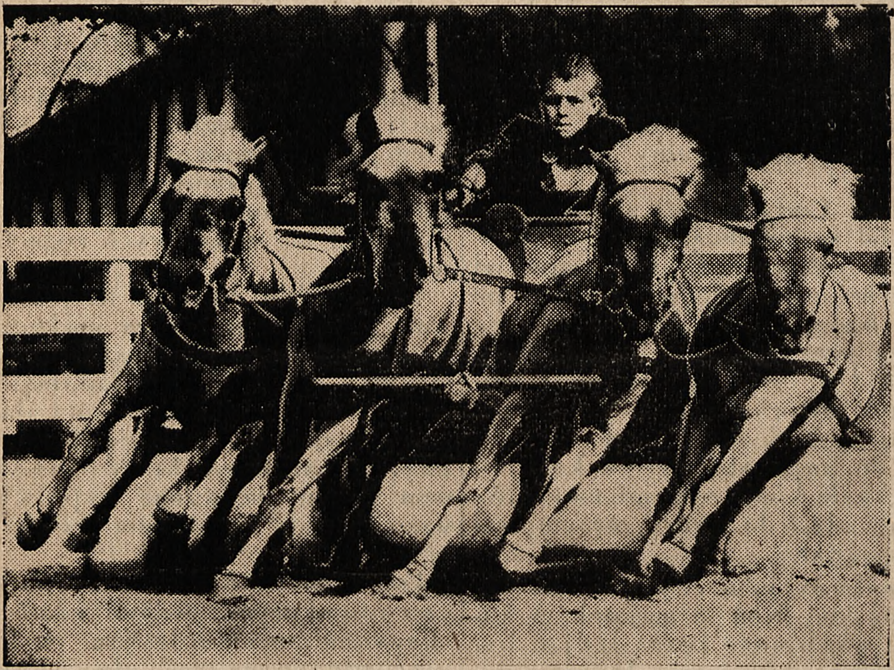
Po tym pojedynku Buffalo Bill — właściwie William Cody został wy-

brany, wciąż jako bohater narodowy, do parlamentu i zamianowany przez prezydenta Stanów Zjednoczonych pułkownikiem.

Takie to było życie najsłynniejszego trapera, zdobywcy i myśliwego. Musiał porzucić teraz już żywot cowboya — musiał się jąć innego rzemiosła. Zaczął handlować, ale tu mu już nie dopisywało szczęście, tak jak w prerji. Prędko zbankrutował i zmarł w całkowitej nędzy, prawie zapomniany przez współczesnych, w roku 1917.

Na cmentarzu w Lockaut Mountains znajduje się jego grobowiec ze skromnym napisem, „ś. p. William Fryderick Cody — Buffalo Bill, 1846 — 1917.

H. R.



LILIPUCIA KWADRYGA.

Pewien znany amerykański hodowca koni ofiarował swemu dziesięcioletniemu synkowi zaprzęg z czterech małych kucyków. Czwórka pony zaprzągnięta do kwadrygi, wzorowanej na starorzymskich zaprzęgach przedstawia jedyny w swym rodzaju widok.

Odpowiedzi Czarnego Wujaszka

NA LISTY CZYTELNIKÓW „MOJEGO ŚWIATKA“.

Biały Kotek. Legenda o oswobodzicielu Szwajcarji bardzo interesująca. Musisz jednak usiąść jeszcze raz do pisania i raz jeszcze legendę opracować w ten sposób, żeby to zdarzenie historyczne stało się bardziej zrozumiałe dla naszych Czytelników. W swojem opowiadaniu nie wspomniałeś o ciężkiem ówczesnem położeniu Szwajcarji i nie zaznaczyłeś silnie tego, że Wilhelm Tell walczył o wolność swej ojczyzny. To przecież w tej całej legendzie najważniejsze.

Krychna Pochciałówna. Twoje „przygody“ odkładam do następnego

numeru. Szkoda, że do łamigłówek nie przysłałaś rozwiązań.

Stefan Hardt. Twoja opinja o rozwiązywaniu zagadek jest słuszna. Kształcą umysł i są miłą rozrywką. Może spróbujesz sam ułożyć łamigłówkę?

Jędruś Blok. Popracuj jeszcze raz nad innemi łamigłówkami. Te, które przysłałeś jeszcze się do druku nie nadają. Zamiast w sekrecie, spróbuj opracować łamigłówki z mamusia.

Niezapominajka i Zbigniew Tusiewicz: Łamigłówki, nadesłane przez Was, są za trudne.

Zbyszek. Masz słuszność. W siódmym rzędzie ma być „jaśmin". W uzupełniance zakradł się błąd i dwie kratki złożono za dużo.

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWEK
Z NR. 4 „MOJEGO ŚWIATKA".

Łamigłówka I: HENRYKA PUSTOWÓJTÓWNA.

Łamigłówka II: WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

Uzupełnianka przyrodnicza: KONWALJA.

Metagramy: 1) KOPA — ROPA;
2) MAPA — KAPA — PAPA.

Zagadka dla uważnych: NARCYZ.

DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

1) Lenia Jodłowska, 2) „Przyszła Pilotka", 3) Jurek Morgulec, Dąbrowa Górn., 4) Jędruś Blok, 5) „Mały Lotnik", Sosnowiec; 6) Lodzia Kowalska, Sosnowiec; 7) Janina Milewska; 8) Krysia z Sosnowca; 9) G. R. Szydłowski, Sosnowiec; 10) Krysia Siemieńska, Sosnowiec; 11) Klimas Jerzy, Sosnowiec; 12) Ostaszewski Włodziuś, Dąbr. Górn.; 13) Pyciak Czesław; 14) Marysieńka Horska, Sosnowiec; 15) Halinka Szurgocińska; 16) Bożenna Janczykowska, Sosnowiec; 17) Jędruś Bardach; 18) Basia Gajewska, Sosnowiec; 19) Cesia Chmielnicka, Sosnowiec; 20) Gawęcka Genowefa, Sosnowiec; 21) Mirusia Boska, Olkusz; 22) Fredzia Oksenhendlerówna, Sosnowiec; 23) Hans Strack, Sosnowiec; 24) Biernat Jerzy, Dąbr. Górn.; 25) Stasia Halówna; 26) Stelmachówna Wiesia, Dąbr. Górn.; 27) M. Mamelokówna, Sosnowiec; 28) Danusia Kuglerówna; 29) Danuta Wysocka; 30) Zbigniew Tusiewicz, Zawiercie; 31) Jania Jędrzejewska, Sosnowiec; 32) Marjan Saternus, Sosnowiec; 33) Bogusław Porębski z Dańdówki; 34) Leonard Kaszycki, Sosnowiec; 35) Oluchna Chętkowska; 36) Ludek Ch. z Ząbkowic; 37) Zbyszek z Sosnowca; 38) Wiesław Kucewicz, Sosnowiec; 39) Zbigniew Zawadzki, Sosnowiec; 40) Niusia Tomalówna, Grodziec; 41) Hela Sapotówna, Sosnowiec; 42) Urszulka Kuroniówna, Sosnowiec; 43) Ludwik Skorus z Dańdówki; 44) Jerzy Zieliński, Sosnowiec; 45) Wanda Teperska, Sosnowiec; 46) Oleńka Banasikówna, Grodziec; 47) Zygmuś Banasik, Grodziec; 48) Rudek Harowitz, Sosnowiec; 49) Oskar Harowitz, Sosnowiec; 50) Maniusia Lambert, Dąbr. Górn.; 51) Henryk Kościak, Sosnowiec; 52) Wanda Banasikówna, Zagórze; 53) Marysia Rutkowska, Sosnowiec; 54) Wacia Cymerówna, Dąbr. Górn.; 55) Stefcia Mamełkówna, Dąbr. Górn.; 56) Stefan Hardt, kop. Rymer; 57) Jędruś Falkowski, Sosnowiec; 58) Marja Mężykowska, Sosnowiec; 59) Danusia Falińska, Sosnowiec; 60) Wiesława Bogdańska, kop. „Mortimer"; 61) Alicja Smokówna, Sławniów; 62) Zenobja Pająkówna, Sosnowiec; 63) Mirosława Szymańska, Zagórze. Ponadto przysłano dwa rozwiązania niepodpisane.

NAGRODY OTRZYMALI:

1) **Mirosław Wyderko** (Mały Lotnik), Sosnowiec — „Zielony Promień" J. Verne.

2) **Stelmachówna Wiesia,** Dąbr. Górn. — „Najpiękniejsze bajki z 1001 nocy" z ilustracjami.

3) **Wiesława Bogdańska,** kop. „Mortimer“ — „Robinson Kruzoe“ Daniela Defoe.

4) **Hans Strack,** Sosnowiec — „Podróże Gulliwera“ J. Swifta.

5) **Halinka Szurgocińska** — „Osada w wielkiej pustyni“ kapitana Mayne-Reida.

6) **Henryk Kościak,** Sosnowiec — „Robinson Szwajcarski“ J. R. Wyssa.

7) **Ludwik Skorus** z Dańdówki — „Gulliwer w krainie czarodziejów“ Jonatana Swifta.

Łamigłówka I.

(Ułożył Haus Strack).

1	X				
2		X			
3			X		
4				X	
5					X
6				X	
7			X		
8		X			
9	X				
10		X			
11			X		
12				X	
13					X

W powyższą figurę prostokąta wpisać 13 wyrazów pięcioliterowych — kratki oznaczone krzyżykami dadzą rozwiązanie: tytuł książki dla dzieci H. Beecher - Stowe.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) powszednie pożywienie, 2) państwo w Azji, 3) stare rzeczy, 4) inaczej ojciec chrzestny, 5) pływa w stawie, 6) inaczej zaszczyt, 7) okrycie na zimę, 8) inaczej brama, 9) adres, 10) inaczej tęgi, 11) inaczej trakt, 12) wielkie drzwi, 13) drzewo w ciepłych krajach.

Łamigłówka II.

(Ułożył Leonard Kaszycki).

Z podanych niżej sylab ułożyć 18 wyrazów, których pierwsze litery czytane zgóry na dół dadzą rozwiązanie.

SYLABY: cho — o — ka — e — bu — na — ka — chus — ba — gła — rjat — na — ze — dzie — a — ta — se — lja — ga — o — gra — ta — wan — ą — resz — o — se — na — koń — li — ta — bur — lu — kre — i — wa — e — mi — i — cja mi — sa ę — ge — fja — dny — ła.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Zwierzę podzwrotnikowe, 2) Imię żeńskie, 3) nauka, 4) Inaczej piękny, 5) samogłoska, 6) inaczej internat, 7) oświetlenie, 8) imię żeńskie, 9) słowiańska bogini, 10) samogłoska, 11) bóg wina, 12) inaczej pozostałość, 13) Ryba, 14) środek odtłuszczający 15) miejsce urzędowania sekretarza, 16) napój, 17) przyrząd do szycia, 18) inaczej odgłos.

KWADRAT MAGICZNY.

Ułożyl Skorek).

A	U	I	L
A	K	G	F
A	K	P	F
U	I	L	A

W powyższy kwadrat wpisać cztery czteroliterowe wyrazy w ten sposób by pionowo i poziomo miały to samo brzmienie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Część karabinu, 2) mały śledź, 3) owoc południowy, 4) inaczej skrzynia (wspak)

SZARADA

(Ułożyła Filatelistka)

Pierwsze — inaczej 100 m. kw., drugie zaimek wspak, trzecie — produkt papierowy, całość — sztuka. Czy nie tak?